

Widz jest moim partnerem

„**Oczekiwanie na widza** towarzyszy mi przez cały dzień przed spektaklem. Zastanawiam się, kto przyjdzie, komu pomogę, a komu przeszkodzę w dotychczasowym myśleniu na jakiś temat. Na pewno chcę coś dać” – mówi **Agnieszka Skrzypczak** w rozmowie z Feliksem Platowskim.

FELIKS PLATOWSKI Gdy obserwuję Twoje role teatralne, odnoszę wrażenie, że przy całej ich różnorodności, można odnaleźć w nich pewien rodzaj spójności przekazu. Czy jest coś takiego, co w głębszym znaczeniu charakteryzuje Twoje role, coś, czym chcesz podzielić się z innymi?

AGNIESZKA SKRZYPCZAK Kiedy mam czas zawodowej przerwy i jestem na swoich Mazurach, w Ostródzie, to odpoczywam, ale jednocześnie odczuwam wielką tęsknotę za pracą. Myślę wtedy: dlaczego tak jest, za czym ja tak właściwie tęsknię, czego mi brakuje? I to jest właśnie to spotkanie z widzem, spotkanie pełne tajemnicy i towarzyszącej temu adrenaliny, i chociaż do takiego spotkania dochodzi tylko poprzez moje role, to jednak doświadczam ich bardzo osobiście. Mam nadzieję, że widz pozwala sobie z tego skorzystać. Może przecież jak w lustrze przyjrzeć się sobie – dobremu i złemu jednocześnie. Myślę zresztą o tym, o czym przypomniał mi Jacek Orłowski: że nasze wybory i decyzje w dużej mierze wynikają z okoliczności, w jakich się znajdujemy. Dotyczy to też postaci, które analizuję – w człowieku jest wszystko, i dobro, i zło.

PLATOWSKI Czy w czasie swojej rozmowy z widzem masz coś bardzo indywidualnego do przekazania?

SKRZYPCZAK Mam poczucie, że moje role można by określić jako studium kobiecości. Miałam przecież okazję zacząć moją pracę w teatrze od postaci szesnastolatki w *Marzeniu Nataszy* w reżyserii Nikołaja Kolady. Potem przechodziłam przez kolejne aktorskie wcielenia: Kleopatę w spektaklu *Antoniusz i Kleopatra* Wojtka Farugi, Nataszę w *Trzech siostrach* w reżyserii Jacka Orłowskiego, Morris w *Otchłani* Mariusza Grzegorzka, Monikę w *Idiotach* u Marcina Wierchowskiego, Jenny w *Operze za trzy grosze* w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. To są bardzo niejednoznaczne postaci, trudne, kobiety temperamentne, i przy pracy

nad tymi rolami wiele się uczę, jednocześnie poznając siebie – i głównie dlatego jestem tak szczęśliwa, że pracuję w tym zawodzie.

PLATOWSKI Pracujesz intensywnie, dużo grasz, role są różnorodne. Z czym wiąże się taka intensywność – w sensie psychologicznym, jak można sobie z tym wszystkim poradzić?

SKRZYPCZAK Wydaje mi się, że nie mam potrzeby spędzać wakacji na przykład na rollercoasterze, ponieważ mam go przez cały sezon. (śmiech) Jedyne, czego teraz pragnę, gdy zbliża się urlop, to usiąść na ławce i patrzeć w jezioro, chodzić po lesie, spokojniej oddychać. Praca w mijającym sezonie była intensywna i trudna, ale nie czuję, że było jej za dużo. Lubię to, co robię, dlatego apetyt nieustannie rośnie. Odczuwam teraz szczęście i ładuje nim akumulatory, bo przecież nic nie trwa wiecznie, a szczęśliwym się tylko bywa. Oby jak najczęściej. A ta właśnie chwila, ten w moim poczuciu dobry moment wiąże się teraz z wieloma aspektami mojego życia, ale również z otrzymaną od ZASP-u Nagrodą im. Leona Schillera. Świadomie celebruje tę chwilę, doświadczam i zapamiętuję, aby mieć co wspominać.

PLATOWSKI Co, według Ciebie, jest najtrudniejsze w zawodzie aktora teatralnego, który na co dzień mierzy się z tak intensywnymi doświadczeniami?

SKRZYPCZAK Najtrudniejsze jest chyba to, że jako aktorzy korzystamy z całych siebie. Z umysłu, emocji, ciała. To jest taka produkcja stuprocentowa. Instynkt samozachowawczy na pewno działa, ale raczej się nie oszczędzam. Mam też swoje życie prywatne, to nie jest tak, że spalam się całkowicie – chociaż zdarzają się takie momenty.

PLATOWSKI Odnoszę wrażenie, że w Twoich rolach dochodzi do zestrojenia trzech rodzajów – nazywam to trochę na własny użytek –



Agnieszka Skrzypczak [1989]

aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, absolwentka łódzkiej Szkoły Filmowej. Pracuje w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi, na deskach którego zadebiutowała jeszcze jako studentka rolą Jean w *Gorącym lecie w Oklahomie* w reżyserii Artura Urbańskiego. Laureatka Nagrody im. Leona Schillera za rok 2018.

kontakt. Chodzi mi o kontakt z widzem, partnerem na scenie i kontakt z własnym ciałem. Czy umiejętności łączenia tych trzech form nabiera się z upływem lat pracy w teatrze?

SKRZYPCZAK Nie wiem... Wydaje mi się znowu, że duże znaczenie ma to, z kim się spotykamy i w jakim momencie. W Teatrze Jaracza mam ogromne szczęście pracować z fantastycznymi ludźmi. Realizatorzy, którzy są tu zapraszani do współpracy, też są wyjątkowi, każdy ma coś do zaproponowania i te spotkania wnoszą w moje życie i mój warsztat

aktorski bardzo dużo. Już na studiach w łódzkiej Szkole Filmowej marzyłam o tym, aby pracować w Teatrze Jaracza – patrzyłam na ten zespół aktorski z podziwem. Oglądałam ich spektakle i ujmowało mnie to, że widziałam na scenie ludzi z krwi i kości; oczy tych aktorów były ludzkie, obecne, żywe. Myślałam sobie, że cudownie byłoby móc ich poznać, spotykać się z nimi na scenie, zakochać się w nich i za moment nienawidzić. Próbować z nimi i szukać. Cieszę się, że mogę być w tym miejscu. To jest chyba moje miejsce teatralne.

Zgadzam się z tym, co mówisz o trzech rodzajach połączenia. Grając na scenie, mam świadomość, że nie robię tego tylko dla siebie, jednak uczestniczę w tym i mnie to osobiście dotyczy. Mam więc kontakt z własnym ciałem, ze sobą. Jest też partner sceniczny, drugi człowiek – więc jestem z nim w jakiejś relacji. I wreszcie jesteśmy wobec kogoś i dla kogoś – dla widza.

PLATOWSKI W tym wszystkim pozostajesz na scenie sobą, Agnieszka Skrzypczak? Czy to na moment pozostaje zawieszona?

Plac Bohaterów, Otchłań, Idioci...
w tych spektaklach czekam na widza na pustej scenie. Bardzo lubię ten moment. To czas wyjątkowy. Takie oczekiwanie towarzyszy mi czasem przez cały dzień przed spektaklem.

SKRZYPCZAK Odpowiadając na to pytanie, zaznaczę, że dzisiaj, dziewiętnastego czerwca, w dzień upalny, mam na ten temat określoną opinię, jednak za parę dni może się ona zmienić. (śmiech) Dzisiaj powiem, że zaczynam dostrzegać, że nie bez powodu jestem obsadzana w danych rolach. Myślę, że ktoś na przykład wybiera mnie do roli Nataszy w *Trzech siostrach*, bo... może widzi gdzieś szansę, że tę rolę poprowadzę, albo że być może moje doświadczenie lub sposób mojego prywatnego bycia jest bliższy postaci. Myślę, że w każdej roli jest pierwiastek mnie. Nie zmienię siebie całkowicie. Mogę próbować. Nie boję się zmieniać, nie chcę być za każdym razem taka sama na scenie. Nie chcę, żeby te role były do siebie podobne. To jest bardzo trudne, nie zawsze się udaje, ale przywiązuję do tego wagę – aby zmieniała się oczywiście konstrukcja wewnętrzna postaci, ale też sceniczna fizis.

PLATOWSKI To różnicowanie postaci było widać już w monodramie *Marzenie Nataszy*, gdzie w ciągu jednego wieczoru budowałaś dwie bardzo inne postaci. Różnice były często bardzo subtelne – chociażby w tym, co działo się z Twoimi rękami...

SKRZYPCZAK W tym przypadku była to nasza wspólna praca z reżyserem. Kolada miał przygotowaną bardzo dokładną „partyturę” dla moich postaci. Spektakl za każdym razem trochę się różni, ale pewne gesty i charakterystyka zostają. Uwielbiam to w teatrze i w tej pracy, że mimo pewnej umowy i powtarzalności pozostaje jednak dużo pola

do improwizacji. W tej scenicznej powtarzalności i tak za każdym razem coś mnie zaskoczy i zmusi do żywej reakcji. Nie muszę się na to silić. Jestem zwolenniczką zasady, aby na siłę nic nie zmieniać. Pilnuję, żeby myśl i temat, na który się umówiliśmy z reżyserem, pozostał ten sam, ale wykorzystywany środek aktorski do osiągnięcia danego celu bywa zmienny. Jestem żywym człowiekiem, a nie komputerem do odtwarzania tonów.

PLATOWSKI Żyjemy w bardzo politycznych czasach. Wasz teatr nie realizuje przedstawień politycznych *sensu stricto*. Czy interesuje Cię taki teatr jako aktorkę?

SKRZYPCZAK Wydaje mi się, że nasz teatr być może podprogowo się wtrąca – nawiązując do hasła Teatru Powszechnego w Warszawie – ale nie zabiera głosu w sposób jednoznaczny. Jest teatrem dla ludzi – wszystkich ludzi. Nie szuka określonego targetu. Ale o tym trzeba by chyba rozmawiać z dyrektorem, o tym, jak on tę linię repertuarową prowadzi, czym się kieruje, co ma dla niego znaczenie.

Chcę być po prostu dla człowieka, bez względu na jego stanowisko polityczne. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że my nie zapraszamy do Teatru Jaracza na spijanie pianki z kawy. Myślę, że widz może doświadczyć w tym teatrze uczuć podobnych do rozdrapywania ran, zaglądania pod nie, zapraszamy do refleksji nad ludzką kondycją.

Ja też nie chcę na razie wnikać w podziały polityczne. Mam swoje zdanie, które zachowam dla siebie. Chcę też być po prostu dla człowieka, bez względu na jego stanowisko polityczne. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że my nie zapraszamy do Teatru Jaracza na spijanie pianki z kawy. Myślę, że widz może doświadczyć w tym teatrze uczuć podobnych do rozdrapywania ran, zaglądania pod nie, zapraszamy do refleksji nad ludzką kondycją. Cieszę się, że mogę w tym uczestniczyć. Jak dotąd nie żałuję, że wybrałam sobie taki zawód, że dostałam taką szansę, aby tego zawodu spróbować, albo żeby ten zawód spróbował mnie...
Jeśli ktokolwiek się zastanawia, czy warto... odpowiadam – spróbuj.

PLATOWSKI Co po aktorze w czasie marnym?

SKRZYPCZAK Uważam, że właśnie w takim czasie jest niezbędny.

PLATOWSKI Nie martwi Cię, że coraz mniej ludzi będzie zaglądać w te rejony? Nie miewasz zwątpienia w teatr, niepokoju o to, czy przetrwa i czy wciąż będzie potrzebny?

SKRZYPCZAK Nic na siłę... Jeśli ktoś nas znajdzie, to dobrze, ale ja nie siałabym paniki, że jest aż tak marnie. Może nie jest najlepiej, ale zawsze może być gorzej, i trzeba o tym pamiętać. Nie ma we mnie zwątpienia

w teatr. Myślę, że jest potrzebny. Dostaję sygnały zwrotne, bodźce od widzów. Mam nadzieję, że będziemy jeszcze długo tak służyć ludziom, że będziemy rodzajem pogotowia ratunkowego, w którym można się na chwilę zatrzymać, zbadać samego siebie.

PLATOWSKI Rozmawiamy na kilka godzin przed ostatnim w tym sezonie spektaklem *Idioci* w reżyserii Marcina Wierchowskiego. Chciałbym zapytać Cię o to, jakie znaczenia miało dla Ciebie spotkanie z tym twórcą?

SKRZYPCZAK To był dla mnie bardzo ważny czas. Ta praca wymagała czerpania z intuicji. Budowaliśmy rolę niejako od urodzenia, od nowa, tworzyliśmy okoliczności towarzyszące postaci, rysowaliśmy mapę całego życia Moniki Sokalskiej. Próby wymagały elastyczności, gotowości do improwizacji, żywego spotkania się z partnerem podczas próby, czujności. To teraz bardzo rzutuje na moje role, które gram w innych spektaklach. Jestem bardziej wyczulona na to, co dostaję, żeby wiedzieć, co oddać. Albo odwrotnie: zwracam bardziej uwagę na to, co inni dają mi na scenie, i wtedy łatwiej jest im „oddać”. Ta praca była żywym i odkrywczym doświadczeniem. Podejście do bycia na scenie, do życia na scenie, do żywego patrzenia. To było dla mnie odświeżające, nadało nowy kierunek w pracy. Spotkanie z Marcinem Wierchowskim jest dla mnie bardzo cenne i wydaje mi się, że jeszcze długo będę odczuwać tego konsekwencje.

Dziecko, pojęcie dzieciństwa było źródłem, które uruchamiało najwięcej. Miałam dużą przyjemność, jako Agnieszka, w takim zaglądaniu w siebie, do swojego dziecka wewnętrznego, chociaż zupełnie nie chodziło o to, aby być Agnieszką na scenie. Monika w *Idiotach* jest postacią, w której odchodzę od siebie, chociaż muszę przyznać, że często po spektaklach towarzyszy mi refleksja bardzo osobista, ponieważ mimo wielu różnic, jakie są między nami – pytania do świata, drugiego człowieka i do siebie mamy bardzo podobne. Uwielbiam zaczynać ten spektakl, wprowadzać widzów w tę historię, którą chcemy opowiedzieć po raz kolejny. To zabawne, jak często słyszę głos naszej inspicjentki Marty Baraszkiewicz, która jest takim dobrym duchem naszego teatru, jest z nami cały czas – przed spektaklem i w jego trakcie: „Herta, Morris, Monika... za dziesięć minut wpuszczam widzów”. *Plac Bohaterów, Otchłań, Idioci...* w tych spektaklach czekam na widza na pustej scenie. Bardzo lubię ten moment. To czas wyjątkowy. Takie oczekiwanie towarzyszy mi czasem przez cały dzień przed spektaklem. Tak jak dzisiaj, gdy rozmawiamy. Już się zastanawiam, kto przyjdzie, komu pomogę, a komu przeszkodzę w dotychczasowym myśleniu na jakiś temat. Na pewno chcę coś dać.

PLATOWSKI Czy chciałabyś spróbować swoich sił w innej, nowej aktywności teatralnej? Zagrać na przykład w spektaklu dla dzieci?

SKRZYPCZAK Jest we mnie tak ogromna chęć pracy, studiowania człowieka (również w kinie, które jest moim wielkim marzeniem), że ciężko mi tę potrzebę zawęzić, ukonkretnić. Być może to rodzaj uzależnienia, bo kiedy nie gram, to głód jest bardzo silny. Czuję w sobie krzyk: „Działaj, bo nie ma czasu!”. I mam poczucie, że kiedyś się dowiem, dlaczego coś tak we mnie krzyczy. Już teraz zastanawiam się, jak poradzę sobie w wakacje. Dobrze, że nie mogę narzekać na nadmiar czasu wolnego w domu, że mam swoje życie prywatne, bogate i szczęśliwe. Mam czemu się oddać, ale wiem też, że będzie mi towarzyszyć ogromna tęsknota. ■